

Pamięci Feliksa Konecznego

1 listopada 1862 roku w Krakowie urodził się Feliks Koneczny. Zmarł 10 lutego 1949 roku. Niezwykle pracowite 87 lat jego życia wciąż są wielkim wyzwaniem dla historyków, prawników, polityków, wydawców, dziennikarzy chcących oddać mu godny szacunek za wszystko, co zrobił dla Polski i dla naszej łacińskiej cywilizacji. Nakładem Fundacji Kwartalnika „Wyklęci”, jak poinformował mnie jej prezes Kajetan Rajski, dwa tygodnie temu ukazał się 16. tom „Dzieł Zebranych” Feliksa Konecznego. Zdajmy sobie sprawę z faktu, że każdy z tych tomów zawiera ułożone chronologicznie prace prof. Konecznego, liczące od 790 do 950 stron tekstu. Nasz wielki rodak interesował się nie tylko historią, choć od niej zaczynał swoje prace badawcze, ale także antropologią, socjologią, ekonomią, prawem, psychologią, socjologią, filozofią, teologią i etnologią. W „Dziłach” są także jego recenzje teatralne oraz ostatnie artykuły pisane w latach 1948-1949 do „Niedzieli” i „Tygodnika Warszawskiego”. Jak się dowiedziałem, w planach wydawnictwa jest jeszcze 17. tom „Suplement”, który ukaże się w czerwcu przyszłego roku. Znajdą się w nim trzy niewydane jeszcze książki Feliksa Konecznego, przepisane z rękopisów, i ponad 40 nieznanych dotąd artykułów. „Dzieła Zebrane” Feliksa Konecznego (w sumie ponad 15 tysięcy stron!) to potężny materiał intelektualny, a piszę o tym także dlatego, że w polskiej nauce wciąż pokutuje PRL-owskie spojrzenie na dokonania profesora głównie dlatego, że poprzez udokumentowane fakty promował naszą cywilizację chrześcijańsko-łacińską i Polskę oraz zachował ducha wolności i umiłowanie prawdy. Że przypomnę fakt z ostatnich lat życia profesora dwóch naszych najważniejszych uniwersytetów krakowskiego i wileńskiego, gdy w styczniu 1945 roku oferował swoją pracę na UJ w Krakowie, to ówczesny dziekan prof. Zenon Klemensiewicz, językoznawca i polonista, nie mógł

znaleźć dla niego „odpowiedniego zajęcia”. Dla Polski zaczynał się wtedy nowy etap dziejów państwa materialistycznego, ateistycznego, pod sowiecką dominacją z ograniczoną wolnością słowa i badań naukowych. Przez te długie lata wykształciło się wielu naukowców, dla których świat nauki przedwojennej Polski, sprawdzonych metod badawczych profesora Konecznego należał do nieznanej i niechcianej przeszłości. Tak szanowana przez niego metoda aposterioryzmu została zastąpiona tępym aprioryzmem. Musieliśmy czekać wiele lat, aby prace profesora doczekały się monumentalnej edycji w „Dziejach Zebranych”.

Tu warto przypomnieć, że przez te wszystkie lata znajdowali się jednak wolni ludzie, dość wąskie grono prawdziwych intelektualistów, którzy nie zapomnieli, o czym pisał Feliks Koneczny i dlaczego należy być dumnym z jego dokonań. Zapewne byli przy grobie Feliksa Konecznego na krakowskim Salwatorze 1 listopada w rocznicę jego urodzin. I zapewne będą tam także, gdy Fundacja „Wyklęci”, mam nadzieję że przy współudziale miejscowego oddziału IPN, który zainicjował postawienie nowego nagrobka profesora i jego rodziny, doprowadzi do ekshumacji z grobu w Sanoku i pochówku w rodzinnym krakowskim grobowcu jego wnuka Wiesława zmarłego w 2003 roku, ostatniego z rodu Konecznych.

„Konecznologów” nie zabraknie też 15 listopada br., o godz. 11.00, na cyklicznej konferencji „Życie i twórczość Feliksa Konecznego” w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie.

Badany dziś szczegółowo życiorys Feliksa Konecznego przypomina nam też mało znany fakt z jego życia. W końcu XIX wieku tworzył partię polityczną o nazwie Stronnictwo Katolicko-Narodowe. Był współautorem programu politycznego tej partii i choć istniała krótko, wiele przemyśleń natury politycznej profesora można odnaleźć w

jego późniejszych pracach. Dziś mogą być bardzo przydatne. Na przykład 40 tez opublikowanych w piśmie „Trybuna Narodu” w 1927 roku. Teza Pierwsza: „Ze wszystkich spraw publicznych najbardziej publiczną jest religia. Polska albo będzie katolicka, albo jej nie będzie. Cokolwiek zmierza do wyrządzenia szkody Kościołowi katolickiemu, jest zarazem szkodliwe dla Polski. Wszelka nieprawość w życiu publicznym jest równie godna potępienia i wzgardy, jak w życiu prywatnym”. Nie trzeba komentarza do tych słów, choć uznanie religii za najważniejszą ze spraw publicznych odnosi się nie tylko do Polski. Kto bacznie obserwuje współczesny świat, znajdzie potwierdzenie słuszności tej tezy.

Już 100 lat temu Feliks Koneczny rozprawił się z mrzonkami o powszechnej równości, idei tak dziś lansowanej przez środowiska lewicowo-liberalne. „Ze wszystkich przesądów wypaczających życie społeczeństwa i państwa najcięższym jest mniemanie, jakoby wszystkim należała się równość we wszystkim” – pisze profesor w Tezie Drugiej. Tymczasem „rozwój społeczeństwa wymaga hierarchicznej nierówności, opartej na różnicach zdolności w wydajności pracy”. Postulat równości to oczywiście równość obywateli wobec prawa oraz prawo równego traktowania przez władze publiczne (art. 32 konstytucji RP), ale też równość szans na godne lepsze życie, co nie oznacza jednak „równości we wszystkim”. Ta byłaby, jak pisze prof. Feliks Koneczny - „największą niesprawiedliwością, gdyż sprawiedliwość polega na sprawiedliwym podziale nierówności”.

349 wSieci 03.11.2025

www.wojciechreszczyński.pl